

The background features a stylized forest scene with various green trees and foliage. Some trees have solid green leaves, while others have leaves with patterns like white circles or dots. The sky is a gradient of light blue and green, with small white and blue bokeh spots. The text is centered on a white rectangular area.

Kurier szkolny

nr 3

Marta Tchórz

klasa 6b - Hobbit



Lubisz przygody? Wierzysz w rzeczy niemożliwe? Marzysz o bogactwie? Jeśli tak, doświadczysz tego w świecie Hobbita i jego drużyny. Uwierz, z nimi nie będziesz się nudzić! Zachęcam do przeczytania książki Tolkiena pod tytułem „Hobbit - czyli tam i z powrotem”.

Karnawał

Hej. Mam na imię Kamila i będę pisać o stylach tańca. Z racji tego, że mamy karnawał, przedstawiam Wam:

Salsę - jest popularna na całym świecie. To taniec latynoamerykański o pochodzeniu karaibskim. Najczęściej tańczy się go na Kubie i w Afryce.

Tańczy się go do specjalnej muzyki zwanej Salsą. Odlicza się do ośmiu. Jest to taniec polecany przede wszystkim dla kobiet. Tańczy się ją lekko, a ruchy są bardzo kobiece. Salsę w stylu kubańskim tańczy się boso.

Tango jest tańcem towarzyskim. Pochodzi z Buenos Aires w Argentynie. Tango jest także rodzajem muzyki. Obecnie istnieje wiele form tańca jak i muzyki: tango argentyńskie, tango amerykańskie, tango fińskie, tango międzynarodowe oraz tango warszawskie.

W czasie tańczenia liczy się do czterech, są to kroki: wolny, szybki, wolny, szybki.



W następnym wydaniu przedstawię Wam kolejne ciekawostki ze świata tańca.

KAMILA WALAWSKA klasa 5d

Świąteczny piernik

Padał śnieg. Białe płatki leciały wdzięcznie z nieba, mięciutko lądując na dachach domów lub drzewach. W każdym oknie świeciła wspaniale choinka, a pod nią było dużo kolorowych prezentów.

Na ten piękny zimowy krajobraz patrzyła Alicja. Siedząc na parapecie, czekała aż jej mama skończy pracować i pomoże jej zrobić pierniki. Odgarnęła swoje rude włosy z czoła i oparła policzek o zimną szybę, niecierpliwie spoglądając w stronę gabinetu rodzica.

Alicja wiedziała, że nie powinna być zła, przecież to nie rodziców wina, że musieli tyle pracować i to jeszcze w święta, ale nie mogła się powstrzymać od goryczy. Patrząc w cudze okna, widziała tyle uśmiechniętych rodzin zebranych przy wigilijnym stole, otwierających prezenty, dzielących się opłatkiem. Dlaczego tylko ona w każde święta miała być sama? Jej rodzice, bardzo zapracowani biznesmeni, nigdy nie mieli za bardzo czasu na takie błahe wydarzenia jak święta. Nigdy razem nie ubierali choinki, w tym roku kupili już wystrojoną i zwykle nie jedli wspólnie świątecznego obiadu. Cudem udało się Alicji namówić mamę do zrobienia pierników, choć wiedziała, jak mała była szansa, że dotrzyma obietnicy.

Jej najskrytszym marzeniem było mieć rodzeństwo: brata czy siostrę. Wyobrażała sobie, jak razem spędzają święta, bawią się i kłócą, ale zawsze w końcu się godzą. Oczami wyobraźni widziała, jak razem lepią bałwana, rzucają w siebie śnieżkami. Jednak zdawała sobie sprawę, że to marzenie nie miało szans się spełnić.

Po kolejnych ciągnących się w nieskończoność chwilach Alicja straciła cierpliwość. Słyszała, jak w gabinecie jej mama gorączkowo stuka w klawisze komputera i zdecydowała, że lepiej będzie nie przeszkadzać. Udała się do kuchni i wyciągnęła książkę z przepisami. Nigdy wcześniej nie robiła pierników, ale nie wydawało się to takie trudne. Co prawda dodała trochę za dużo cukru, wsypała pół paczki, zanim zauważyła, co się stało oraz kilka skorupki z jajek niechcący wpadło do miski, ale konsystencja i kolor ciasta wydawały się w sam raz. Posypała stolnicę mąką i zajęła się wykrawaniem foremkami odpowiednich kształtów. Nie miała ich zbyt wiele - tylko gwiazdkę i choinkę, ale po chwili całe ciasto zostało zużyte. Kiedy szukała papieru do wyłożenia blachy, znalazła kolejny kształt piernika. Rozwałkowała resztę masy i wycięła właśnie jedną figurkę. Bardzo jej się spodobała. Niestety, nie zostało już więcej ciasta na wycięcie drugiej.

Próbując się nie oparzyć, włożyła blachę do pieca. Rozejrzała się po kuchni. Wszystko było w opłakanym stanie. Mąka leżała, wysypując się na podłogę, skorupki jajek były na stole, a w zlewku znajdowała się sterta naczyń do umycia. Dziewczynka wzięła się do sprzątania, a kiedy skończyła, pierniki były już o ¼ większe. Zapaliła świeczki na choince i usiadła na kanapie, uśmiechając się do siebie.

Wtedy dobiegło ją stłumione pukanie. Przestraszyła się. Podeszła do drzwi, ale nikogo nie było. Dźwięk wydobywał się z kuchni. Powoli zaczęła się zbliżać do źródła tajemniczego odgłosu. Stłumiła krzyk... Z niedowierzaniem stwierdziła, że jeden z pierników stał koło szyby i pukał w nią swoją grubą rączką. Stała chwilę oniemiała ze zdziwienia. Piernik przestał pukać i przyglądał się jej z zaciekawieniem. Był wysoki, pulchny i brązowy. Jedną rękę miał trochę krótszą od drugiej i trochę kanciastą głowę. Po chwili pokazał na siebie, a potem na zewnątrz.

Alicja zawahała się. Wyłączyła piekarnik i powoli zaczęła otwierać okno. Piernik zwinnie przeskoczył i zaczął szybko iść w stronę dziewczyny, która instynktownie odskoczyła. Pomyślała, że był to najdziwniejszy widok jaki w życiu widziała. Malutki człowieczek stanął na brzegu piekarnika i znów pokazał na siebie, a potem na blat, gdzie leżał lukier.

-Chcesz abym Cię ozdobiła? – zapytała Alicja odzyskując głos.

Piernik niezdarnie pokiwał głową. Dziewczyna z wahaniem podała mu dłoń. Ludzik wspiął się na nią szybko. Był bardzo ciepły i miły. Alicja posadziła go na stole, gdzie ten z trudem wziął lukier i ozdobił sobie prawą nogę małą białą kropeczką. Niedługo później urządzenie wypadło mu z rąk.

-Czekaj, pomogę Ci – powiedziała dziewczyna, biorąc lukier do ręki.

-Spróbuj się nie ruszać – i dorobiła mu drugą, identyczną kropeczkę na drugiej nodze.

Piernik widocznie uradowany zerwał się na nogi i w podskokach pobiegł wzdłuż blatu, zatrzymując się pod jedną z szafek.

-Chcesz posypkę? – zapytała Alicja, nie umiejąc powstrzymać się od uśmiechu.

Piernik zaczął podskakiwać. Alicja ponownie posadziła go na dłoni, a on wgramolił się do szafki i wyciągnął z niej pudełko małych złotych i srebrnych kuleczek.

Po dziesięciu minutach ludzik miał już niebiesko-biało-pomarańczowe kropki na nogach, żółto-zielone paski na rękach i brzuch ze srebrnymi i złotymi guzikami. Alicja pomyślała że mógłby wygrać konkurs na najbardziej dziwny strój. Piernik zdawał się bardzo zadowolony ze swojego ubioru. Po każdej skończonej kropce lub kresce skakał, tańczył, raz nawet zrobił gwiazdę, ale szybko się przewrócił.

-Jakiego koloru chcesz mieć oczy? Ludzik wzruszył ramionami i pokazał na dziewczynkę. -Chcesz mieć takie jak ja?

Piernik entuzjastycznie pokiwał głową i klasnął w dłonie. Alicja przeszukała pudełko i wyjęła ciemnobrązowy lukier.

-Gotowe – zadeklarowała uśmiechając się. – Poczekaj. Zaraz Ci coś przyniosę – i wybiegła, powracając z małą kolorową czapczką, którą kilka lat temu dostała od swojej babci. Wręczyła mu ją, widząc jak mu się powiększają oczy z zachwytem.

Piernik włożył czapkę na swoją kanciastą głowę i uśmiechnął się, co wyglądało trochę komicznie, ale Alicja powstrzymała się od śmiechu. Wtedy usłyszała kroki mamy. Stała chwilę, nie wiedząc, co zrobić. -Uciekaj – szepnęła w końcu i pobiegła do gabinetu.

-Alicja? Jacek? Jak tu pięknie pachnie. Robiliście pierniki? – powiedziała mama wychodząc. -Wesołych świąt, kochanie – dodała widząc Alicję i pocałowała ją w policzek.

-Gdzie Jacek?

-Kto? – zapytała dziewczynka. I nagle wydarzyło się coś, co zaparło jej dech w piersiach...

Wspomnienia, całe garści wspomnień, które kilka minut temu nie były jej, zaczęły wtargać do jej pamięci. Widziała je wszystkie, jakby oglądała przyspieszony film: jechała na sankach, pchnięta przez czerwono-włosego chłopca, kąpała się w morzu, gdzie razem z tym samym chłopcem chlapała rodziców, grali w berka, oglądali straszny horror kryjąc się za kołdrą...

Wspomnienia, które już miała, też były trochę zmienione, ciągle powtarzał się w nich ten sam chłopiec, jej brat, Jacek. To było takie dziwne o nim myśleć. Znała go, spędziła z nim ostatnie dziesięć lat, ale tym samym nigdy go nie poznała, był jej całkowicie obcy.

Podążyła za swoją mamą do kuchni. Totalnie już zapominając o historii z piernikiem. Wybałuszyła oczy. Tam gdzie z przed kilkoma minutami stał piernik, siedział rudowłosy chłopiec. Miał na sobie czarne spodnie w niebiesko-biało-pomarańczowe kropki, wełniany sweter ze złotymi i srebrnymi guziczkami oraz rękawami w żółto-zielone paski. Miał takie same jak Alicja - ciemno brązowe oczy i rude włosy, a na głowie kolorową czapkę. Dziewczynka gapiła się na niego, nie umiejąc wydusić słowa, a on uśmiechał się do niej porozumiewawczo, jakby rozumiał jej zdziwienie.

-Fajny strój – uśmiechnęła się mama i przytuliła syna. – Mogę spróbować piernika?

Alicja wypadła z oszołomienia. Gdzie był piernik? Uciekł? Schował się? Czy...? – zmrużyła oczy. Dopiero teraz dostrzegła strój brata. On... on to piernik? Nie. Niemożliwe. Rozdziawiła troszeczkę usta. Zadzwoił dzwonek do drzwi.

-Wasz tata już jest! – zawołała mama pośpiesznie otwierając drzwi. Alicja była pewna, że nic dziwnego się już dzisiaj nie wydarzy, ale się myliła. Tata wszedł do pokoju w stroju Mikołaja.

Nie wiedziała, że to w ogóle może być możliwe. Tata nigdy nie robił nic zabawnego, zawsze wracał do domu w tej samej szarej kurtce i zaczynał swój regularny monolog o pracy. Ale oto patrzyła jak krzyżąc 'Ho ho ho!' z zdejmując z pleców malutki brązowy worek i wyjmując średniego wzrostu choinkę i pudełko bombek.

-Wesołych świąt, kochanie! – przytulił mamę mocno, a ona cmoknęła go lekko w policzek. Zwykle się tak nie zachowywali. Rzadko sprawiali wrażenie zakochanej pary. Alicja zawsze myślała, że praca, nie miłość ich połączyła. Następnie udali się do kuchni, żeby wspólnie przygotować obiad, a rodzeństwo zaczęło ubierać choinkę. Sztuczne drzewko zostało bezceremonialnie wyrzucone z salonu i umieszczone w przedpokoju.

-Od czego zaczynamy? – zapytał chłopiec podnosząc z pudełka srebrny łańcuch.

-Ty jesteś piernikiem? – zapytała ścisłym głosem dziewczynka, przyglądając się mu podejrzliwie.

Jacek wydawał się nieskory do tego tematu.

-No... tak – westchnął po chwili. Gdy cię poznałem, pomyślałem sobie, że jesteśmy do siebie podobni. Chciałem mieć przyjaciela i wydawało mi się, że ty też. Więc poprosiłem o to, żeby móc stać się twoim bratem. No i się spełniło...

Jacek wydawał się onieśmielony swoją historią. Patrzył w ziemię, obracając w rękach łańcuch.

-Ale super! – zawołała Alicja pierwszy raz rozumiejąc, że jej marzenie się spełniło. – To najlepszy prezent na świecie – i przytuliła brata mocno.

Jacek zdziwiony tym gestem trochę poczerwieniał i uśmiechnął się nieśmiało. Zaczęli owijać niebieskie światełka wokół choinki. Po pięciu minutach drzewko lśniło pięknym niebieskim blaskiem. Miało na sobie srebrne łańcuchy i turkusowe bombki, a na szczycie białą gwiazdę.

-Chodźcie już! – zawołała mama z kuchni.

Stół był zakryty białym obrusem, a na nim rozłożone sztuce i cztery talerze z pierogami. Zasiedli do stołu.

-Pyszne, kochanie – wyznał tata, już ubrany w świąteczny sweter z reniferem, z uśmiechem mrugając do Alicji i Jacka. Dziewczynka wiedziała, że obiad był z restauracji i szczerze bardzo ją to cieszyło. Mama nie miała talentu do gotowania.

-Ha, ha, ha. Bardzo śmieszne – powiedziała sarkastycznie mama, uśmiechając się. -Powinniście się cieszyć, że nie jest spalone. Udało mi się je świetnie podgrzać.

Po satysfakcjonującym obiedzie wszyscy zasiedli na kanapie w salonie i zaczęli grać w kalambury.

-Nie macie szans wygrać – szepnął Alicji na ucho Jacek, podając tacie karteczkę, na której zapisane było, co ma pokazać.

-Bez żartów! Jak ja mam to pokazać! – poskarżył się tata, patrząc z niedowierzaniem na kartkę. - Co tam jest napisane? – zapytała z ciekawością Alicja.

-Głodna muchołówka. I wszyscy zaczęli się śmiać.

Potem przyszedł czas na prezenty. Alicja stwierdziła, że wcale nie były jej potrzebne. Dawniej co roku dostawała drogą biżuterię, zabawki, ubrania, ale po co jej to wszystko było? Była taka szczęśliwa bez tego. Miała wszystko, czego kiedykolwiek chciała, prawdziwą rodzinę.

Kilka godzin później, po skończeniu świątecznej imprezy, dziewczynka udała się z Jackiem do pokoju i zastała tam dwa identyczne łóżka. Jej pokój też trochę się zmienił, widać było w nim dwie oddzielne części: białą z plakatami pięknych miast i zachodów słońca oraz niebieską z wieloma plakatami filmów science fiction i drużyn piłkarskich. Porozmawiali z Jackiem chwilę szeptem, opowiadając raz jeszcze o minionym dniu i już odpłynęli do krainy snów.

-Dzięki Mikołaju...

-Ho ho ho! Nie ma za co, Alicjo!

„Dziewczyna z perłą” czy może jednak dziewczyna bez perły?

Oto jest pytanie!

„Dziewczyna z perłą” to obraz holenderskiego malarza barokowego Johannes Vermeera, z ok. 1664 roku. Mimo, że dzieło to powstało kilka wieków temu to międzynarodową rozpoznawalność zyskało dopiero pod koniec ubiegłego stulecia dokładnie w 1995 roku, a więc niecałe 30 LAT TEMU, kiedy to zostało wystawione w waszyngtońskiej galerii sztuki. Dopiero wtedy nadano mu aktualny tytuł. Dawniej bowiem „Dziewczyna z perłą” była „Dziewczyną z turbanem”.

Prosta kompozycja tego obrazu przedstawia młodą kobietę o nietuzinkowej urodzie, ubraną dość SKROMNIE (brązowy płaszcz), ale ELEGANCKO (biały kołnierzyk, kolczyk). Zawiązany na jej głowie niebiesko-żółty TURBAN to z dzisiejszej perspektywy nieco zaskakujący element europejskiego stroju jednak ówczesnie takie egzotyczne nakrycia głowy było w Europie wyjątkowo MODNE. Mimo, że turban całkowicie zakrywa włosy dziewczyny, nie odbiera jej to urody a dodaje

ORYGINALNOŚĆ.

Czarne oczy dziewczyny zdają się skrywać jakąś TAJEMNICĘ, tak samo jak jej - nie wiadomo co chcące za chwilę powiedzieć - półotwarte usta.

•Bardzo intryguje sposób, w jaki przez lewe ramię dziewczyna patrzy na odbiorcę. Trudno jednak z tego spojrzenia cokolwiek wyczytać.

Ten TAJEMNICZY nastrój potęguje też jednolita czerń tła, w której postać dziewczyny częściowo niknie.

Przeciwwagę tego mroku stanowi intensywne, ale miękko rozproszone ŚWIATŁO, padające z lewej strony. Jego promienie łagodnie oblewają postać dziewczyny, nadając blask jej oczom i wargom oraz PERLE zdobiącej jej kolczyk.

PERŁA ta to niepozorny, ale kluczowy element obrazu – znajduje się nie tylko w jego tytule ale też w centrum dzieła. Błyszczący tak samo jak jej oczy i tak samo jako ona jest częściowo przykryta cieniem. Symbolizuje naturalne PIĘKNO.

Coraz więcej badaczy zwraca uwagę na nienaturalnie dużą perłę, sugerując tym samym, że nie jest ona naturalnym wytworem małża, ale sztuczną jego imitacją. Jeden z holenderskich astrofizyków twierdzi wręcz, że nie może to być nawet perłopodobny koralik, ale ozdoba z metalu.

W świetle tych odkryć, dotychczasowa interpretacja obrazu, jak i jego tytuł tracą znaczenie.

Bianka Kurczap klasa 5d





Kto nie lubi LEGO?

Cześć nazywam się Amelia i dzisiaj zadamy sobie ważne pytanie, kto nie lubi LEGO?

W końcu jest tyle serii, każdy znajdzie coś dla siebie...Dzisiaj poznamy początki firmy, produkującej Lego.

Firmę założył Ole Kirk Christiansen po śmierci swojej żony. Ole miał czterech synów, więc musiał jakoś zarabiać, aby utrzymać rodzinę. Początkowo firma zajmowała się produkcją drewnianych zabawek. Ole wiedział, że dzieciom należy się wszystko, co najlepsze.

Zabawki były wykonywane z najlepszego drewna. W pracy Ole'mu pomagał syn Godtfred Kirk Christiansen. A gdy firma się rozkręciła Ole chciał, aby zabawki były produkowane z tworzywa sztucznego.

Kiedy kilka lat później Ole zmarł, firmą zajął się Godtfred. I to on wymyślił klocki LEGO, które były największym sukcesem firmy.

Godtfred postanowił stworzyć Legoland. Następnie stworzył lotnisko, żeby łatwiej było rozwozić klocki LEGO po całym świecie.

Jak powszechnie wiadomo, klocki LEGO są bardzo popularne. Chętnie bawią się nimi dzieci na całym świecie. Pobudzają kreatywność, a w dodatku jest mnóstwo zestawów i każdy może znaleźć coś dla siebie.

Amelia
Podborska klasa 5d



***Z okazji
walentynek
wszystkiego
najlepszego - życzy
redakcja Kuriera
Szkolnego***

